

Nieczęsto dociera do nas z całkowitą jawnością bolesna prawda o niemożliwości zdobycia trwałego szczęścia na tym Świecie, choć motamy się ciągle w złudnych marzeniach. Śmierć wszystko nam zabierze, zakończy ten błędny bieg prowadzący do nikąd. **Bóg nie chciał, byśmy byli rozdarcymi przez te pragnienia i niemożliwość ich spełnienia. Czyni wszystko, byśmy przylgnęli do Niego już teraz, by TERAZ stało się ZAWSZE.** Po Przemienieniu apostołowie nie widzieli już nikogo przy sobie, tylko samego Jezusa. Oto właśnie chodziło: nie widzieć już nikogo, tylko Jezusa! Świat się wygasza, jak światła w mieście nocą po awarii elektryczności, a jedynym światłem pozostaje tylko księżyc znak obecności Słońca (Boga).

### ○○○ RABBI DOBRZE ŻE TU JESTEŚMY – NIEBO DO OSIĄGNIĘCIA ○○○



Według nauki papieża Benedykta XVI, człowieka nie da się zrozumieć, pytając tylko, skąd pochodzi. Zrozumie się go dopiero wówczas, gdy się także zapyta, dokąd zmierza. Tymczasem współczesny człowiek zapomina, co jest jego celem. Zostaliśmy stworzeni dla Nieba. To jest właśnie cel, jaki Bóg postawił przed każdym z nas. Fakt ten próbuje nam

przybliżyć autor Listu do Hebrajczyków, odwołując się do patriarchów, którzy byli obcymi i pielgrzymami. Abraham i jego rodzina opuścili Ur, później Haran. Po krótkim pobycie w Kanaanie potomkowie Abrahama doświadczyli w Egipcie niewoli. Po spotkaniu z Bogiem na Górze Synaj, jeszcze przez 40 lat pozostali na pustyni, zanim ostatecznie objęli w posiadanie ziemię obiecaną. List do Hebrajczyków mówi o nich: „W wierze pomarli oni wszyscy, nie osiągnąwszy tego, co im przyrzeczono, lecz patrzyli na to z daleka i pozdrawiali, uznawszy siebie za gości pielgrzymów na tej ziemi.” Podobnie jak patriarchowie jesteśmy „obcymi pielgrzymami” (1 P 2,11), którzy dążą do Niebiańskiej Ojczyzny. Amerykański filozof katolicki Peter Kreeft w książce „Wszystko, co chciałbyś wiedzieć o Niebie, ale nie śniło ci się zapytać” dokonuje interesującego spostrzeżenia, że niektórzy – czy to świadomie, czy też nieświadomie – boją się Nieba, ponieważ boją się nudy. Śmierć jest dla nich straszna, gdyż oferuje tylko dwie alternatywy: niebiańską nudę lub piekielne męki. Jest to konsekwencja poglądu, że w Niebie nie ma nic do roboty, bo cóż można robić w doskonałym Świecie? I jak moglibyśmy być szczęśliwi bez twórczej pracy? Kreeft objaśnia następnie, iż Nieba potrzebujemy przede wszystkim po to, żebyśmy mogli się spełnić, dokończyć zadania, które zaczynamy na ziemi. Nikt bowiem nie umiera w formie ukończonej. Nigdy nie ma dość czasu, żeby zrobić wszystko, co moglibyśmy i powinniśmy byli zrobić, aby być tym, czym moglibyśmy i powinniśmy być. Czyli w Niebie wcale nie będzie nudno. Czeka nas ogrom pracy.

### ○○○ WYCHOWANIE CZŁOWIEKA – DLA LUDZI, DLA NIEBA ○○○

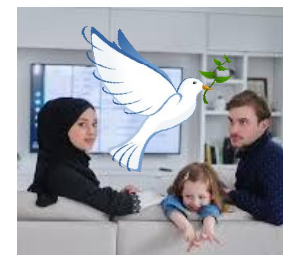


Terapeuta Daniele Gargano podkreśla, że dzieci najwięcej chłoną, obserwując swoich rodziców. Dlatego najlepsze, co możemy dla nich zrobić, to być prawdziwymi. – Jeśli jesteś radosny, śmieć się; jeśli jest ci smutno, płacz. W ten sposób nauczysz dziecko, że na Świecie istnieje także ból czy żal, i że wcale nie jest on zaprzeczeniem szczęścia – mówi w rozmowie

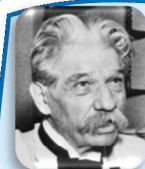
z Julią Wollner. Nasze dzieci uczyły nawet wtedy, gdy nie zdajemy sobie z tego sprawy – one bacznie nas obserwują, stając się poniekąd naszym lustrem, naszym odbiciem. A skoro mowa o nauce, to warto podkreślić, że „uczenie się” jest w kwestii szczęścia terminem kluczowym. Szczęście zależy bezpośrednio od edukacji, od swego rodzaju instrumentarium, które otrzymujemy w dzieciństwie. Osoby szczęśliwe niekoniecznie wyrastały w rodzinach majątnych czy w warunkach, które można określić jako idealne, ale otrzymały od rodziców wiedzę o tym, jak wykorzystywać pewne narzędzia. **Psycholodzy powtarzają, że szczęśliwe dzieci to te, które są wychowywane przez szczęśliwych rodziców.**

### ○○○ ŚWIADECTWO – GÓRA PRZEMIENIENIA MUZULMANINA ○○○

**MIEJSCE: BANGLADESZ.** Przywódca muzulmański był zaszokowany tym, co zobaczył. Chrześcijański ewangelista „Andrzej” siedział w jego jadalni i jadł posiłek z jego rodziną. Zdumienie było tym większe, że wyznaczył on ostatnio dużą nagrodę za zabicie tego właśnie chrześcijanina. Teraz jednak „Andrzej” jest w jego domu i mówi jego bliskim o Jezusie. – Co się tu dzieje? – wrzasnął. – Co ten niewierny wróg Allacha robi w moim domu? – Zaprosiłam go tutaj – rozpoczęła synowa – ponieważ wraz ze swoim Jezusem uzdrowił on twojego syna – mego męża. Twój syn chorował od osiemnastu lat – mówiła dalej w pośpiechu – ale dzisiaj „Andrzej” przyszedł i modlił się za niego. Włożył na niego ręce i teraz jest zdrowy! Jezus go uzdrowił! Przywódca muzulmański widział radość na twarzy swojego syna, opowiadającego o tym, jak choroba opuszczała jego ciało. Po raz pierwszy od wielu miesięcy wstał z łóżka. Po raz pierwszy od osiemnastu lat nie odczuwał bólu. Gniew ojca ustąpił miejsca uczuciu ulgi i szczęścia. Nie uwierzył w Chrystusa tego dnia, ale stał się sojusznikiem chrześcijan w tym rejonie i pomógł wielu z nich uniknąć więzienia i przesładowań. Człowiek, który kiedyś wyznaczył nagrodę za głowę „Andrzeja”, teraz witał go z otwartymi ramionami. Chrześcijaństwo stanowi osobiste doświadczenie w rodzaju „sprawdź to sam”. Gdy ojciec muzulmanin wszedł do swojego domu, „Andrzej” nie wygłaszał trzypunktowego kazania na temat trójjedynego Boga. Nie gromił jego żony i dzieci za to, że wierzą w Allacha. Spożywał z nimi posiłek, a wcześniej modlił się razem z nimi. Na potwierdzenie, że Bóg jest żywy, mieli puste łóżko chorego.



## Ave Maria.. słowa nieustające..



**Albert Schweitzer (1875–1965), protestancki teolog, muzykolog, lekarz i misjonarz, zapytany kiedyś, jak najlepiej wychowywać dzieci, odpowiedział: „Istnieją trzy metody: pierwsza – przez przykład, druga – przez przykład, trzecia – przez przykład”.**



**Stefan Kisielewski (1911–1991), kompozytor, pedagog, krytyk muzyczny, poseł na Sejm PRL II i III kadencji, publicysta i pisarz, stwierdził: „Życie mężczyzny, ale czy śmierć przyniesie ulgę? Ludziom nie spieszo do odpowiedzi na to pytanie”.**